

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciężyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny”, „Słowo Boże” i „Opiekun Dziełek”.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3513.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki” w II. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 3600 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 4565 mk., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 4500 mk. — Cena ogłoszeń 400 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 16.

Poznań, dnia 22 kwietnia 1923 roku.

Rok XXIX.

O WIARĘ I OJCZYZNĘ.

Na kopule kościoła św. Piotra w Rzymie wysoko ponad ziemię wzniesionej sterczy napis: „Tyś jest opoką i na tej opoce zbuduje Kościół mój a moce piekielne nie przemogą go.” Dwadzieścia prawie wieków historii Kościoła są słów tych wymownym świadectwem i dobitnem stwierdzeniem.

Kościół katolicki prześladowany i krępowany w swym swobodnym rozwoju stoi od wieków silny na ziemi. Owa moc ducha z wysokości, która w dniu Zielonych Świątek dała mu światło i życie, i Duch Boży, którego tchnienie ożywia go i utrzymuje, działają w nim po wszystkie czasy.

Kościół katolicki jest córą wieczności i przetrwa burze i walki aż do skończenia świata. I choćby

pewnego dnia zstąpić miał w katakomby ciemne i ponure, wyjdzie z nich znowu z orszakiem świętych wyznawców i zegn timer karki dumnych pod jarzmo Chrystusowe, jak w owej burzy prześladowań szalejącej nad pierwszymi chrześcijanami, którzy u mogił świętych męczenników czerpali moc, pociechę i nadzieję w zwycięstwo krzyża na gruzach pogańskiej Romy. Bo Kościół rzymsko-katolicki ma Chrystusa obietnicę wiecznego trwania i niepożytości, której wypełnienie oglądamy wszyscy.

Lecz z woli Bożej istnienie i trwanie Kościoła św. w poszczególnych narodach zależy od współpracy jego członków.

Stańmy więc wszyscy solidarnie w obronie najświętszego skarbu wiary katolickiej opartej o Stolicę



Podczas rewolucji marcowej w Berlinie w r. 1848.

Ludność Berlina wie dzie w triumfie przez miasto wypuszczonych z więzienia patriotów polskich. Z powozu powiewa Mierosławski chorągwią polską. Król pruski wyszedł na balkon pałacu, aby się więźniom pokłonić.

Piotrową. Wrogów usiłujących powalić w katolickiej wierze złożoną prawdę, jest niemało. Komunizm bezreligijny, który podnieca najniższe instynkty w człowieku i podżega chciwość i zazdrość, pogaństwo współczesne, co systematycznie targa się na duszę polską i zatruwa ją jadem niewiary, kacerstwo z obcej przybyłe ziemi, pragnące wyrzucić nam ducha, o którym pisał Sobieski, że zawsze w Polsce był wielkim dla Kościoła Bożego i świętej wiary katolickiej, i wiarołomne odszczepieństwo, co pragnie podszeptem uludnym kościoła narodowego pociągnąć za sobą wiernych wyznawców zastępy.

Walczyliśmy przez długi okres niewoli w obronie świętości narodowych, czerpiąc moc niepożyta ducha z ożywczych źródeł katolickiej wiary, zwalczajmy dziś przez chrześcijaństwo żywe oparte o Kościół wszystkie ciemne moce, które popchnąć chcą Polskę w odmet chaosu religijnego, którego kresem ruina jest i przepaść, pomni na słowa wielkiego patrioty, który zgłębiwszy przepastne tajnie duszy polskiej stwierdził, że Polska będzie katolicką, albo jej nie będzie.

Broniąc katolicyzmu, bronimy siebie, bronimy Ojczyzny naszej.

Przekleństwo.

Największy poeta niemiecki powiedział: »To jest przekleństwo złego czynu, iż wciąż musi z niego wyradzać się zło.« Słowa te sprawdzają się w całej pełni na sekcie marjawitów. Poznaliśmy w zeszłym numerze krótko ich historję. Historję marjawityzmu możnaby streścić w ten sposób: »Z początku pycha i upór wobec władzy Kościoła katol., następnie bzdurstwa pod względem wyznaniowym, a w końcu błoto i rozpusta.« O pysze i uporze marjawitów względem władzy biskupiej i Ojca św. słyszeliśmy już w ostatnim artykule.

Za pychą i uporem, poszły jako dalsze przekleństwa »bzdurstwa pod względem wyznaniowym«. Dosadnie i ostro nazywa »Gazeta Radomskowska« błędy marjawitów »bzdurstwami«, ale przyznać trzeba, że nie bez słuszności. Pominawszy już to, że te błędy są stekiem i zbieraniną wszelkich innych błędów hereetyckich jak: protestanckich, starokatolickich, jansenistowskich i innych, poprzystrajanych obok tego w prawdy katolickie. Pominawszy to, iż wierzą, że komunja św. sama ze siebie, bez spowiedzi św., gładzi wszystkie grzechy, tak, iż można do niej przystąpić nawet z grzechami śmiertelnymi, że każdy człowiek bierze udział w nieomyślności Kościoła, bo Duch św. sam każdego wprost oświeca i od błędów strzeże; że prawdy wiary rzekomo nie przewyższają naszego rozumu, tak iż wszystkie rozumem pojąć możemy. Pominawszy te i tym podobne błędy marjawickie, które możnaby w danym razie łagodniejszym mianem nazwać, jednakże trudno inaczej nazwać jak bzdurstwem to, co ogłosił w kwietniu 1906 r. »biskup« Kowalski w swoim okólniku. »Według tegoż marjawici wierzą, że P. Bóg Marię Franciszkę (to jest Felicję Kozłowską) uczynił najświętszą i dał jej te łaski, jakie dał Najśw. Marii Pannie; że w ręku tejże »świętej« Marii Franciszki jest miłosierdzie dla całego świata i nikt bez jej pomocy i pośrednictwa miłosierdzia nie dostąpi; że modlitwa do »świętej« Marii Franciszki nie tylko jest pożyteczna, ale konieczna do odparcia zasadzek szatańskich i utwierdzenia duszy w łasce Bożej«. Istotnie wierzyć się nie chce, że podobne zdania mógł ogłosić człowiek z wykształceniem, który przedtem był katolikiem. Były już różne sekty chrześcijańskie, które głosiły najrozmaitsze niedorzeczności — były takie, które odmawiały czci należnej Matce Bożej, lub które w tej czci znów zbyt daleko się posuwały. Ale nigdy jeszcze nie było sekty, któraby prostą kobietę już za życia za najświętszą miała i na równi stawiała z Matką Bożą. Jest to szczyt niedorzeczności tak widoczny, że zbijać podobne bredzenia byłoby ubliżaniem chrześcijańskiemu poczuciu i zdrowemu rozsądkowi. Hańba wydania takiej sekty musiała nieśmiertelnie spaść właśnie na naród polski. Słusznie tedy

powiedział ktoś, że wstydem jest dla Polski, iż pierwsza herezja polska jest zarazem najgłupszą.

Lecz na tem nie koniec. Jak każda sekta, tak i marjawityzm nie utrzymał się w zgodzie i jedności. Już dawno, jeszcze za życia Kozłowskiej, słychać było raz po raz o różnych tarcich i nieporozumieniach wśród mankietników. Spodziewano się wskutek tego prędzej czy później rozłamu pomiędzy nimi. Doszło do tego właśnie obecnie. Sześciu księży marjawickich zerwało łączność z »biskupem« Kowalskim z Płocka i utworzyło niezależny kościół narodowy, który nazwali nawet »polsko-katolickim kościołem«. Lecz nie jest to nic innego, jak tylko nowe odszczepieństwo. Jeden z tych księży uznał swój błąd i wraz z dwiema gminami przeszedł na łono Kościoła katolickiego, o czem pisaliśmy w zeszłym numerze. Pięciu innych natomiast otwartą prowadzi wojnę z resztą kozłowitów, na których czele stoi Kowalski. Tak n. p. proboszcz marjawicki Pagowski w Zgierzu, kiedy się dowiedział, że jego kościół zajęli marjawici Kowalskiego, któremu on wypowiedział posłuszeństwo, zwołał swych zwolenników, i z tłumem tym zbrojnym w siekiery i palki, ruszył do szturm na kościół, by go zdobyć napowrót dla siebie. Szczęściem nie doszło do krwi rozlewu, bo wdała się w to policja. Ale nienawiść jednych do drugich jest wielka. A cóż jest przyczyną tej nienawiści i wojny? »Gazeta Radomskowska« nazywa to błotem i rozpustą. Poszło o tak zwane »mistyczne śluby czyli małżeństwa«. Dotychczas duchowni marjawicy żyli w beżeństwie. Aliści »biskup« Kowalski miał rzekomo niedawno jakieś objawienia otrzymane »wprost od Boga«. Na mocy tegoż zarządził zniesienie beżeństwa, a zaprowadził owe śluby mistyczne. Nakazał więc swoim duchownym, aby śluby, owe zawarli, przyczem sam nawet odpowiednie kandydatki na żony im przeznaczał. Co zaś jeszcze gorsze to to, że dla dodania sobie powagi, powoływał się przytem na Pismo św. Śluby te poprzedzane były zaręczynami, na których Kowalski wraz z swą małżonką wręczali obrączki zaręczającym się, a w tydzień potem odbywał się ślub w obecności kilku par już zaślubionych, zakończony ucztą weselną. Na tej uczcie miał każdy z uczestników obok siebie swą małżonkę. To są właśnie według Kowalskiego — owe gody barankowe, o których mówi Pismo św. w księdze Apokalipsy.

Oto do jakich bluźnierstw i ohyd dojść może przewrotność sekciarska! Spostrzegli to wczas niektorzy beżenni jeszcze duchowni marjawicy i szczęściu z nich ostro przeciw temu zaprotestowało, zrywając z Kowalskim. I oto powód ich rozłamu i walki. Daj Boże, aby za przykładem X. Modrzejewskiego, który się nawrócił i inni zbłąkali wrócili co prędzej na łono Kościoła św. katolickiego.

Stolica św. a zbrodnie moskiewskie.

Natychmiast po wniesieniu oskarżenia przeciw X. arcyb. Cieplakowi, X. prał. Budkiewiczowi i 14-u kapłanom Stolica Apostolska poleciła prof. Walsh, kierownikowi Misji Papieskiej niosącej pomoc głodnym w Rosji, by podjął kroki u rządu sowieckiego w obronę oskarżonych kapłanów. Dzięki interwencji prof. Walsha proces był kilkakrotnie odraczany, a bolszewicy zapewniali przytem, że gdyby nawet zapadł wyrok śmierci, to w każdym razie nie będzie on wykonany.

Interwencja Stolicy św. wychodziła wyłącznie z założeń religijnych, nie dotykając momentów ani politycznych ani narodowych. Papież bowiem jako zwierzchnik duchowieństwa ma prawo i obowiązek opiekować się osobami i urzędem wszystkich członków kościelnej hierarchii.

Taka motywacja interwencji papieskiej była już raz stosowana i to z powodzeniem dla wydobycia z więzienia bolszewickiego metropolity X. Roppa. Sprawę prowadził wówczas w roku 1919 nuncjusz w Warszawie Ratti, obecnie papież Pius XI.

Komunikat watykański, donoszący o zabiegach Stolicy św. w sprawie X. arcybiskupa Cieplaka, dodaje:

„Osoba arcyb. Cieplaka, który nie opuścił nigdy swego arcypasterskiego posterunku, mimo najstraszniejszych klęsk rewolucji i głodu, i podjął nawet wizytację apostolską na Syberji, jest godną wszelkich względów.”

Z powyższego przedstawienia rzeczy okazuje się, że sowieci oprócz potwornego mordu, dopuścili się jeszcze wiarołomstwa zarówno wobec Stolicy Apostolskiej, jak i rządu polskiego. Zapewniały głośno, że proces jest tylko formalnością, a tymczasem pochliu przygotowywały najcięższy cios w organizację kościelną. Sowjety wiedzą dobrze, że panować mogą tylko nad zdeprawowaną, pozbawioną wiary i moralności masą. Stąd ich nienawiść chrześcijaństwa, a nadewszystko katolicyzmu, jako szczególnie żywotnej religii w Rosji.

Wiadomość o rozstrzelaniu X. prał. Budkiewicza wywarła we Watykanie niesłychane oburzenie, zwłaszcza, że była niespodziewana. Ojciec św. po otrzymaniu telegramu padł na kolana, i ze łzami w oczach modlił się ze swem otoczeniem za duszę męczennika.

Niemniej przeto Stolica św. będzie w dalszym ciągu prowadziła dzieło pomocy dla nawiedzanej głodem ludności Rosji w przekonaniu, że jest to najlepszą odpowiedzią na postępowanie trybunału rewolucyjnego.

CZARNE UROKI.

Opowiedział Rafał Żegota.

(Ciąg dalszy.)

5. Chrystus na wygnaniu.

Ksiądz odwrócił się od ołtarza i zaczął mówić dobitnie, bez uniesienia, ale jakoś dojmująco do serca:

— Poraz drugi spadł na parafię naszą ciężki smutek. Kilka zaledwie dni temu, zbrodniarze, chyba Judasza uczniowie, włamali się do naszego kościoła, rozerwali tabernakulum, cichy dom Boży, wyrzucili Najświętsze Ciało naszego dobrego Zbawiciela i zabrali święte naczynia. — Nie żał mi złota i srebra,

bo przecież Bóg ma więcej, aniżeli rozdał; ale serce mi tężeje z trwogi o dusze tych nieszczęśników. — Dużo można zrozumieć: Kradzież z biedy, chwilowe zboczenia w rozpucie, nawet zabójstwo w szale uniesienia, boć wtedy namiętność zaćmi rozum, rozprzeże wolę, ale tu rzecz się ma inaczej! — Na zimno w ciszy nocnej knuje się zbrodnia, skierowana przeciw majestatowi Boga samego. — Od dziecka patrzył zbrodniarz na to miejsce najświętsze, widział je otoczone blaskiem chwały uwielbienia; nie może niczem się tłumaczyć; cała nauka wiary, jej obrzędy, święte wskazywały mu na to, że Najświętszy Sakrament jest słońcem, około którego wszystko w całym kościele się obraca, wobec którego wierni, kapłani, biskupi, sam majestat Ojca świętego czuje się lichym prochem i znikomym. — A on podkrađa się, korzysta z dobrowolnego wyniszczenia się Jezusa w lichutkiej postaci chleba, wyciąga zbrodnicze ramiona i gwałci świętość nad świętościami. — Ciężki krzyż spadł na nas; w pokorze będziemy go dźwigać, a pokutą okupywać własne nasze zaniedbania i winę zbrodniarzy, a dla tych z pomiędzy nich, którzy żyją, błagać o nawrócenie. — Nowy ból w nas uderzył, gdy znaleziono tego, który tyle złego słowem i przykładem siał wokoło siebie, jako strasznego samobójcę. — Nie nam go sądzić, bo już do trybunału Bożego ze wszystkim należy; ale złe musiały być drogi, po których chodził, kiedy taki ich kres! Jakoby burza z gradem przeszła przez winnicę pańską w naszej parafji, ale nam nie wolno być sługami opieszalymi. — Od początku zacniemy, na nowo pracę; miłosierdzie Boże większe będzie, aniżeli nasze grzechy, nowy trud i posiew — nowy przyniesie plon. — Teraz odprowadźcie Zbawiciela, który nie może zostać w domu swoim na plebanję.

Zaległa cisza.

Przenikliwie odczuwał się dzwonek, w rękach dwóch chłopców zapłonęły świece, ksiądz otulił białym welonem Najświętszego Wygnańca i ruszył przez kościół.

W kacie pod chórem ktoś zakał boleśnie, pod filarem westchnął ciężko z głębi zasmuconej duszy, stary Kaliniak, co w bractwach parafji rej wodził.

W tej też chwili przytłumił kościelny wieczną lampkę, opustoszał dom Boży i ociemniał.

Odszedł Pan i spoczął w alkwie tuż przy pokoju księdza, za potężnie kowaną kratą, strzeżony przed wroga napaścią i zbrodnią.

Wprowadzili Go wierni.

Nie poszedł tylko z drugimi Władek, klęczał przy filarze z twarzą w dłonie wciśniętą, chwilami wstrząsając się jakby w lęku czy płaczu.

Za chwilę i on wyszedł z kościoła. Na odchodem rzucił okiem na plebanję: wyolbrzymione cienie kraty padały na trawnik, niebawem ciężka okiennica zawarła się z przytłumionym trzaskiem, wazka tylko taśma światelka świadczyła, że Boski Wyganiec czuwa nad ludem, że czeka na tych, co wrócą do Niego obciążeni i strudzeni brzmieniem troski i upadków, choćby nawet najcięższą splamienią zdradą.

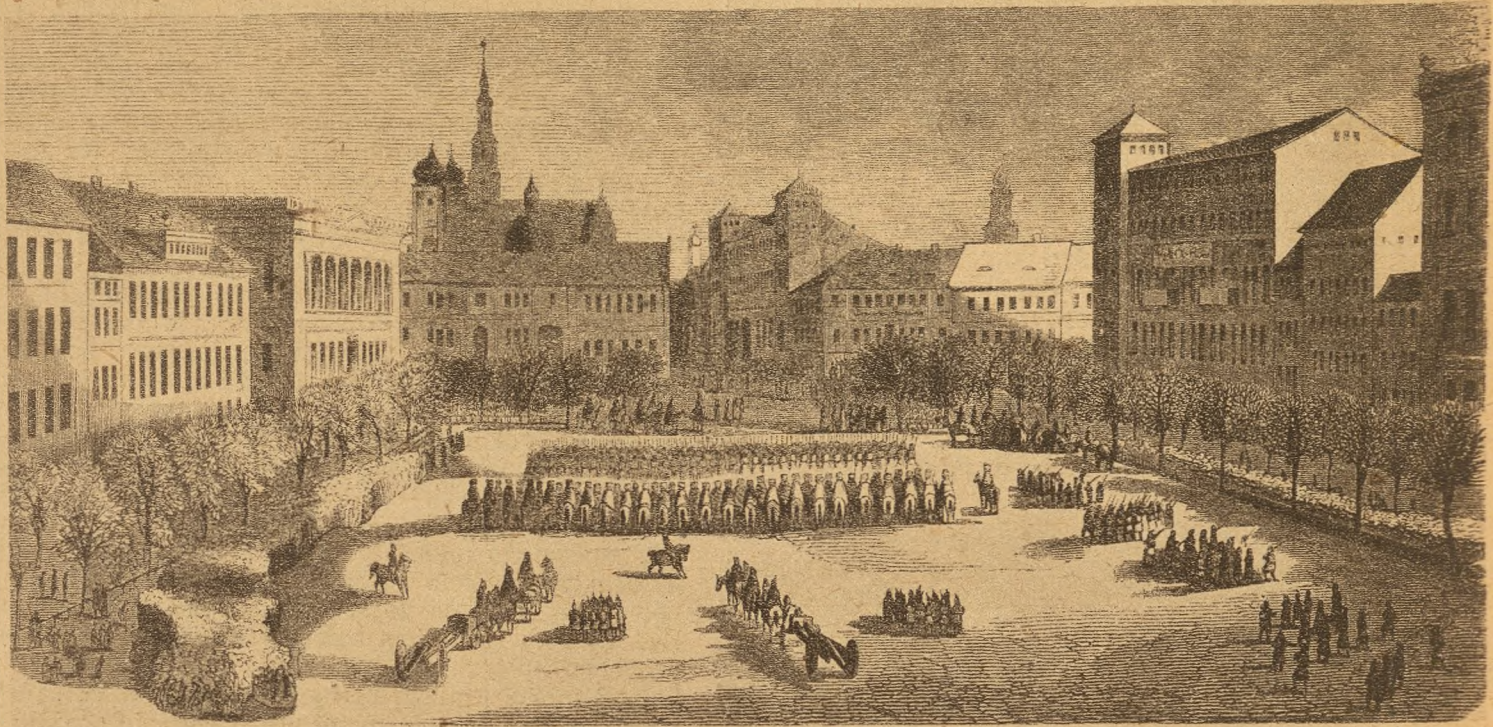
Sącząca w ciemności poświata padała na dwie głowy niewieście przy płocie, pochylone w cichej modlitwie.

Poznał w nich Władek Hanke z włódarką.

Za sztachetami rozległo się jak grzmot basowe szczekanie ogromnego psa proboszczowskiego, Brytana, który objął naokół plebanji wierną straż nad bezpieczeństwem Pana stworzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O wolność Ojczyzny.



19 marca r. 1848 w Poznaniu.

Wojsko pruskie w pogotowiu wojennem na placu Wolności.

Życie szybkim pędem prze naprzód; tyle spraw, tyle zagadnień nas zajmuje, iż nie mamy czasu zastanawiać się nad tem, co się działo np. przed laty! Wiek elektryczności, aeroplanów, akcyj, porywa nas i „młosi, ani „jutro“ a tem bardziej „wczoraj“ nie nas nie obchodzi; każdy dąży, aby się dorobić, aby jak najlepiej „ubijać“ interesa, a reszta furda! Ale takie zmaterializowane istnienie nie daje zadowolenia i dlatego nie każdy czuje się szczęśliwym myśląc tylko o dobrobycie. Sens życia znajdziemy rozwijając umysł i serce. Dróg do kształcenia się jest wiele i młody i stary może z nich korzystać. Dla jednych stoją otworem uczelnie, innym rzuci promyk światła jakaś mała książeczka... zaś jednym i drugim wiele do serca przemówi jakaś zarosła, zapomniana w polu mogiła, jakiś krzyżyk spróchniały lub wały wzniesione nieznanymi rękami. Wspólna więc wszystkim i wszystkim nam droga jest historia ojczysta i każdy ją, mały i stary, znać powinien. Co więcej, rozmyślać się w niej trzeba! Jest ona tak bogata, iż brać z niej możemy i uczyć się wiele.

Są w niej i ciemne, ponure karty, są i przedziwne światlane rozdziały; jak jedne tak i drugie posłużyć nam ku nauce mogą.

Już u starożytnych narodów, kilka tysięcy lat temu, historia własnego kraju jedno z pierwszych miejsc w nauce zajmowała. Młodzieniec przede wszystkim musiał znać dzieje swego narodu; musiał znać czyny wielkie swych bohaterów i starać się naśladować ich cnoty.

Poznawajmy i my historję naszą; na niej jedno zwątpienie, na niej jedno szarpiące duszę pytanie tym co w budowie Ojczyzny udział biorą, historia ojczysta da radę mądrą lub wielkimi doświadczoną przestrożę.

* * *

Po pierwszym rozbiórze Polski w roku 1772 województwa wielkopolskie przeszły pod panowanie pruskie. Beznadziejny los był naszej dzielnicy, załana bowiem została odrazu przez żywioł niemiecki — wojsko i urzędników. Sądownictwo i wszystka administracja przeszła w ręce Niemców, Polacy musieli się usunąć. Lud wię-



Walki w Poznaniu w r. 1848.

Powstańcy zdobywają broniony przez Prusaków most chwaliszewski nad Wartą.



Typy powstańców z r. 1848.

Wieśniak z pod Bnina. Kosynier z Kurnika. Mieszczanin poznański.



Potyczka pod Rogalinem dnia 8 maja 1848.

skł pozostał i nadal pod prawem pańszczyzny. Niemcy postanowili za wszelką cenę Pomorze i Wielkopolskę zniemczyć zupełnie. Dalsze rozbiory Polski powiększyły zabór pruski, a robota niszczycielska zaborców coraz szersze zagarniała kręgi.

Tak upłynęło przeszło pół wieku ciemnego dla Wielkopolski. Aż oto po powstaniu w r. 1831 z Paryża, gdzie gromadziło się koło najlepszych patriotów-emigrantów, dochodzić zaczęły wieści, które niebawem w czyn miały być zamienione. Centralny komitet z Paryża postanowił wzniecić powstanie w całej Polsce i tym sposobem z orężem wywalczy niepodległość. Pierwszym zaś terenem, skąd działanie się miało rozpocząć, była dzielnica poznańska. To też w r. 1846 do Poznania wysłany został uzdolniony i pełen zapału Ludwik Mierosławski. Skończył on wojskową szkołę w Kaliszu przed rokiem 31, poczem wyjechał do Francji i swymi zdolnościami wojskowymi zwrócił na siebie uwagę Francuzów.

Ruch w Poznaniu organizuje się szybko. Postanowiono rozesłać wodzów do zaboru austriackiego i rosyjskiego. Uderzyć zaś miał pierwszy Mierosławski w Wielkopolsce. Sprawa jednak nie powiodła się, Mierosławskiego i innych dowódców aresztowali Prusacy i osadzili w więzieniu w Berlinie.

Tak zeszły dwa lata. W roku 1848 wybuchła rewolucja w Berlinie. Więźniów naszych wówczas wypuszczono, a lud berliński triumfalnie obwoził Mierosławskiego po mieście — nawet



Ludwik Mierosławski.

sam król przemówił do ideowego działacza polskiego. W tym entuzjazmie Mierosławski z ludem berlińskim zawarł umowę, żeby Polskę odbudować, natomiast Niemcy wypowiedzą wojnę Rosji. Król pruski pod wrażeniem rewolucji obiecał pełną samodzielność Wielkopolsce, nadał swobody i pozwolił się zbroić. W Poznaniu, zajęta ta wywołana ogromną radość. Zaraz wybrano komitet do rządzenia i kierownictwa. Ruch cały skupił się w domu zwanym Bazar, a który na cele społeczne zbudował Karol Marcinkowski. I Polacy i Niemcy szykowali się do wojny z Rosją.

Stało się jednak inaczej. Rewolucja marcowa w Berlinie upadła, a co za tem idzie, król pruski znów się poczuł u władzy. O wojnie z Rosją nie myślał i Polakom postanowił odebrać wszystkie ulgi, które był obiecał. Przedewszystkiem zaś kazał powstańców rozbroić i władzom polecił energicznie tę sprawę przeprowadzić.

Ruch zbrojny szeroko jednak ogarnął Wielkopolskę, a oburzenie na Prusy było ogromne.

Wkońcu rząd pruski swemi gwałtami doprowa-

wadził do wystąpienia zbrojnych. Zawrzały bohater-
skie utarczki po całej Wielkopolsce: w Odolanowie, Raszkowie, pod Ostrowiem, Pleszewem, pod Szubinem, Bukiem, Wrześnią. Zwycięska bitwa rozegrała się pod Miłosławiem, zaś najkrwawsza i najnie-
szczęśliwsza pod Książem. Walka również wrzała i w samym Poznaniu, gdzie powstańców na łup pruski wydawali Żydzi.



Wyprowadzenie 600 Polaków patriotów z Poznania do więzienia w Kłistrzynie.

Sily pruskie były, naturalnie, przeważające bez porównania, rządy zaś austriacki i rosyjski w krwawy sposób tłumili wszelki ruch powstańczy, tak iż o pomocy z tamtych dzielnic mowy być nie mogło.

W maju powstanie stłumiono. Dowódcy, jak też i Mierosławski musieli chronić się zagranicę.

Wielkopolskę i Pomorze wcielili Niemcy do swego państwa; o żadnych prawach i ulgach dla polskich prowincji słyszeć nie chcieli. Co więcej, od tych czasów wypowiedziana została śmiertelna walka polskości. Niemcy postanowili za wszelką cenę zniemczyć ziemię piastowską. Używali wszelkiej przemocy, wszelkich metod, ażeby nas wynarodowić.

Przyszły potem czasy »walki kulturowej«, godzącej w wiarę, w język ojczysty nasz, przyszło też wywłaszczenie. Setki tysięcy Szwabów »koloni-

stów«, prawie zadarmo dostawało polską ziemię, którą odbierano Polakom. Natomiast wynajdowano najrozmaitsze sposoby, przyczyny, aby dziesiątki tysięcy Polaków wypędzić z kraju, aby tylko żywił polski zmniejszyć i w masie niemieckiej zatracić...

Lecz »Bóg wszechmocny, a los odmienny«, nie zatraciliśmy ducha pod żadną katowską ręką. Oto Polska wolna. W 19 r. Wielkopolska powstała jak jeden mąż i tym razem zwycięstwo odniosła.

Nie mogą darować Niemcy Wielkopolski i Pomorza i w szkołach swoich teraz uczą dzieci, że »kraje te są chwilowo pod okupacją obcą... A my za to naszym dzieciom mówimy ciągle: iż Warmia, gdzie mieszkają Polacy i Mazury, gdzie i nasze miasta stoją, powrócą z czasem do swej najmilszej macierzy — Polski!

P.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Milkowska.

(Ciąg dalszy.)

Było tylko znana rzeczą, że panna Jerrum nie była nerwową, (nawet w czasie lekcji muzyki) i zawsze szczerą. Posiadała nieograniczoną zdolność słuchania, która to zdolność, w pożyciu z pięcioma wielce ruchliwymi języczkami była nieoceniona.

— To stare straszdyło nie da sobie rady w prowadzeniu tej gromadki — było mniemanie przyjaciół rodziny. Bez energicznej pomocy Nelli było wątpliwem, czyby »Pussy« była dala rady, ale Nella po śmierci matki zdecydowała, że jako czternastoletnia panna może się zająć prowadzeniem domu i że jej edukacja powinna być uważana za skończoną, wobec czego podzieliła władzę z panną Jerrum jako rzecz zrozumiałą. Kiedy trzeba było zbурceć, wtedy Nella występowała w zastępstwie »Pussy« nadto biernej. Ale rzadko się to zdarzało, komicznie zafasowana twarz »Pussy« rozbrajała odporne. W nadzwyczajnych okazjach lzy w jej oczach, rezultatem czego było przeproszenie, wycelowywanie i rzecz w ten sposób załatwiono.

Całe to urządzenie było wygodne dla pana Gairdnera, nie czyniąc go odpowiedzialnym, uwalniając od kłopotów, a na Nellę spadał nawet obowiązek pamiętania o toalecie »Pussy« gdy była zmuszoną matkować im.

— Trzy uncje migdałów...

— Pozwól mi obierać migdały! — przerwała Lucy — lubię jak się wysuwają z łupki.

— To pewnie będą francuskie ciastka? — zauważyła Daisy. — To znaczy, że pan Vogler przyjedzie, bo zawsze je robisz, kiedy ma być u nas, zaprzecz, jeśli możesz, Nello!

Daisy, która była szczupłym podlotkiem, spojrzała na Lucy porozumiewawczo, oczami czarnymi, podobnymi do oczu Nelli. Obie miały podobne małe, zadarte noski.

— Czemu mam zapierać — odparła Nella z godnością. — Ja zawsze się staram dawać gościom to, co lubią.

— No to powinnaś zrobić całą masę kanapek dla pana Beesly i przygotować górę z truskawek dla pana Calcott'a bo on przepada za nimi.

— Zawsze mamy górę z truskawek i jak wiesz, i masę kanapek, ale Eliza może je zrobić sama, nieprawdaż Elizo?

— Tak, o ile będę mogła — mrukliwie odrzekła Eliza, szukając napróżno wolnego miejsca, gdzieby mogła postawić dymiący garnek.

Gdy Daisy skończyła tłuc z hałasem cukier, a Eliza była zajęta w głębi kuchni, Lucy odezwała się:

— Nella!

— Co?

— Prawda, że to szkoda, że pan Vogler ma wyjechać i to tak daleko! Dobrze grał w tenisa, chociaż nie tak dobrze jak pan Beesly.

Nella zachmurzyła się trochę wyrabiając ciasto, z rękawami zawiniętymi po łokcie:

— Po co mówić o rzeczach, których nie można zmienić? Zresztą to dla niego bardzo pomyślne, więc trzeba się z tego cieszyć...

— Ale ja nie cieszę się z tego — zaprzeczyła Lucy z całą szczerością młodej istoty. — On najmilszy ze wszystkich, którzy tu bywają.

— Ja nie sądzę, żeby Nella była z tego rada — zaopiniowała Daisy, którą piętnaście lat czyniło bardziej domyslną od trzynastu lat Lucy — nie rada, choć się z tem kryje.

— Toby było egoistyczne — zdecydowała Nella z zaczerwienionymi policzkami. — Naturalnie można się smucić, że nas opuszcza stary przyjaciel, ale trzeba się cieszyć ze względu na niego, więc się ciesze. Zobaczycie, jak mu będę życzyła szczęścia dziś popołudniu...

I jakby na potwierdzenie tego co mówiła Nella tak zgniotła zarobione ciasto, że się zdawało być kulą armatnią.

Kiedy nastąpiła chwila powinszowania, Nella tłumiać popęd serca, rzekła:

— Teraz pan wie, co było to coś dobrego, co papa miał panu oznajmić. Pan pewnie rad z tego...

— Naturalnie, że jestem rad — odparł machinalnie. Wobec nagłego uczucia, jakie nim zaważnęło, jego powódzenie straciło dlań na znaczeniu.

— Czy pan prędko odjedzie?

— Zapewne, takbym chciał — rzekł to pod wpływem nowej myśli. Myślał o Klarze i o przestrzeni, która powstanie między nią a nim, zbawienie to bezwątpienia, ale jakie ciężkie!

Nella również sądziła, że oddalenie będzie o tyle ciężkie, o ile dalekie. Ale Wiktor niczego się nie domyślał, mając ciągle przed oczami postać Klary patrzył na Nellę nie rozumiejąc tego, co było łatwem do odgadnięcia, gdyby Wiktor był umiał czytać z tych na niego patrzących oczów. Lecz on myślał tylko o tem, że jasno-szare oczy są o wiele piękniejsze od czarnych. A Nelli mały wzrost, nieregularność rysów mogły tylko wypaść na jej niekorzyść.

— Pan niedługo pojedzie w swoje strony — zauważyła Nella ciekawie.

— Ja nie jadę w swoje rodzinne strony, nigdy nie byłem w Pradze.

— A tak, pan przyjechał z Wiednia, szkoda, że pan tam nie osiadzie.

— Nie żałuję tego — odparł żywo Wiktor, poczem widząc, że ją to zadziwia, dodał jakby dla objaśnienia; — Wiedeń nie byłby teraz dla mnie czem był, bo i ja dziś sam jestem jakby innym człowiekiem. Wiadomo pani, że zacząłem jako kelner.

— Tak, a wkrótce będzie pan dyrektorem banku. Zadziwiająca przemiana... Przypomnia mi to bajki, które nam pan opowiadał kiedyś, tę naprzykład o czeladniku krawieckim, który stał się księciem.

— Myślałem, że jesteśmy tu, żeby grać w tenisa, a nie do opowiadania sobie bajek — usłyszeli naraz głos pana Beesly. Jego ciche, niezauważone zbliżenie się aż do mówiących pozwoliło mu usłyszeć ich rozmowę.

— Czy to nie równie dobre przepędzenie czasu? — zapytał się Wiktor, dodając: — dla młodych panienek.

Ona zrozumiała, że w jego oczach była na równi z Daisy i Lucy i innemi, a to ją martwiło.

— To była chwilowa ucieczka w krainę marzeń, z której wracamy na ziemię — rzekła z udaną wezmością i dużo mówiącem wejrzeniem, które zapamiętał pan Beesly, a którego nie rozumiał Wiktor. Rozgniewana, chcąc sobie ulżyć, ścisnęła mocno ramię.

— Młodych panienek!... Czy ona zawsze pozostanie dla niego małą dziewczynką? Ona, której serce rozgorzało miłością kobiety. Czy zawsze ten, co ją rozbudził, będzie przechodził koło niej, nie domyślając się co czuje? Nella zadawała sobie te pytania rozżalona, patrząc na swoją białą tenisową suknię, mało różniącą się od sukni Daisy.

W czasie gry, pan Beesly triumfował nad Wiktozem, którego rzuty były dziś dziwnie nieudane... Gra nie absorbowała Austrijaka, lecz myśl, czy zdąży na pociąg, idący do miasta. Był już czas, żeby myśleć o zaproszeniu. Uczucie i obowiązek szarpały nim każdy w odmiennym kierunku, cóż dziwnego, że piłki nie trafiały tam, gdzie należało.

W czasie tego przyszła mu nowa myśl: Może mu się Klara wydała piękniejszą niż była w rzeczywistości. Przypomniał sobie, że był wtedy w stanie niezwykłego podniecenia... Może patrząc na nią znów, otrzeźwieje. Doszedłszy do tego przekonania, skorzystał z pierwszej sposobności, żeby odłożyć ramię. Uczucie i obowiązek zespoliły się, idąc teraz w jednym kierunku.

Pan Gairdner zjawił się właśnie z nożem ogrodniczym w ręku, spotkał Wiktora, chcącego się pożegnać:

— Co?... chcesz pan wracać do domu przed ósmą? Niech pana Pan Bóg kocha!... Przecież wiesz pan tak dobrze jak ja, że tenis trwa zawsze najmniej do ósmej. To niemożliwe!... Nella, posłuchaj! Pan Vogler chce odjechać!

— Nie, nie!... — zawołało młodsze rodzeństwo, bo Nella nie rzekła, tylko widocznie poblądła.

— Jestem zaproszony na obiad — rzekł Wiktor żywo.

— Nie trzeba było przyjmować zaproszenia — mówiła Lucy w czasie, kiedy Amy i Aggie uwiesiły się u ramienia Wiktora,

— Tam jego kapelusz na ławce, schowaj go Lucy, to nie będzie mógł odejść!... — dyrygowała Amy.

— Istotnie, to nie ładnie z pana strony — rzekł pan Gairdner rozgoryczony. — Już nie wiele partji przed panem w Wimbledon. Myślałem, że nie opuścisz pan żadnej z nich.

Spojrzał na Nellę, mówiąc, nie kryjąc się z tem. Myśl, że Wiktor może mieć honor zostania jego zięciem, nie była mu teraz niemiła.

— Bardzo mi przykro — rzekł Wiktor żywo — bez ważnego powodu nie byłbym przyjął zaproszenia, ale musiałem przyrzec pani Reeves, przyszłej teściowej mego brata, zwłaszcza, że czas mego tu pobytu nie długi, a brat mój Maks pragnie, żebym się bliżej poznał z rodziną Reeves.

— To z tą panną Reeves żeni się — zapytał ktoś ze stojących opodal.

— Tak, z córką pana Wiljama Reeves,

— Szczęśliwy! Widziałem jej fotografię, ale to starczyło, żeby być zachwyconym. Czemuż to młodszemu przypadła taka gratka?

— Starszemu można też pozazdrościć — zamruczał pan Beesly z udanym spokojem — że będzie miał tak piękną siostrę.

Choć Wiktor panował nad sobą i trudno było poznać co się z nim dzieje, nie uszło to przed badawczym wzrokiem Nelli.

— Czemu wybrano sobotę? — zapytał pan Gairdner, niemile dotknięty — sobota to jedyny dla nas dzień, kiedy dla pani Reeves tydzień ma siedm dni.

Tu nieoczekiwanie wtrąciła się Nella po raz pierwszy.

— Nie obwiniaj pana Voglera, ojcie. Przecież słyszałeś, że obiecał, a każdy powinien dotrzymać danego przyrzeczenia. Dajcie pokój tym żartom, dzieci, i oddajcie panu Voglerowi jego kapelusz. Trzymać kogoś na uwłęd mimo jego woli, to niegościunnie.

Ton, w którym się odezwała, był znany Amy i Aggie, przywykły go słuchać, teraz było w nim coś obcego, ale nie dorozumiały się w nim osobistej przykrości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Co słysząc z polityki?

Stało się! Kamienne mają serca zbrodniarze moskiewscy i jak na uragowisko w wielką sobotę w przeddzień największego święta splamili imię Rosji **nowym mordem**. Świat ich potępił i za sąd, i za wyrok, i za wykonanie okrutne (strzelano z tyłu do X. prał. Budkiewicza w piwnicy więziennej). Ale Rosja już jest **państwem**, z którym się **liczą wszyscy**. Nikt ze sowjetami stosunków **nie zerwał**. Watykan **oddzielił** zbrodniarzy od narodu. Głodnej ludności **nieść będzie** nadal pomoc, mimo, że rządu jej nie uzna. Papież gorąco **modlił się** za męczennika wiary. Stolica Polski **uczciła** go nabożeństwem żałobnym. **Odbyły się** także wielkie manifestacje zwrócone przeciwko poselstwu **sowieckiemu**, policja uchroniła pana posła od zniewagi, za to dostało się żydom, a mnóstwo szyb stłuczonych w dzielnicy żydowskiej świadczy o oburzeniu i podnieceniu w stolicy. Ale takiego rodzaju manifestacje, choć winne są tutaj tylko jednosiki podejrzanę, **szkodzą państwu i narodowi**. Żydzi **roztrąbili** wiadomość o „**gwałtach**“, Sikorski nie miał chwili spokoju, bo **coraz nachodzili** go postawie pejsowi, żądając kary na sprawców wybrzyków. Niemcy idąc na rękę żydostwu, **wyolbrzymili** awanturę do kształtów pogromu. A tak zastanowiwszy się chwilę, odpowiadamy sobie, czy żydzi byli tej śmierci i tego sądu

winowajcami? **Sadził i oskarżał czystej krwi Rosjanie** przez usta ich przemawiała szczególna **nienawiść do katolicyzmu**, tak jak do caratu. Mówią, że chcieli okazać „sprawiedliwość”, więc po wymordowaniu dziesiątków popów i episkopów prawosławnych dla „uspokojenia” ludności zabrali się do naszych księży. A ten wyrok to **nie koniec**. Nadchodzi dzień **nowego oskarżenia i nowej zbrodni** — na księży katolickich i na głowę cerkwi patriarchę Tichona, który niejednokrotnie ostro **ganił** sowjety i sprzeciwiał się ich zarządzeniom.

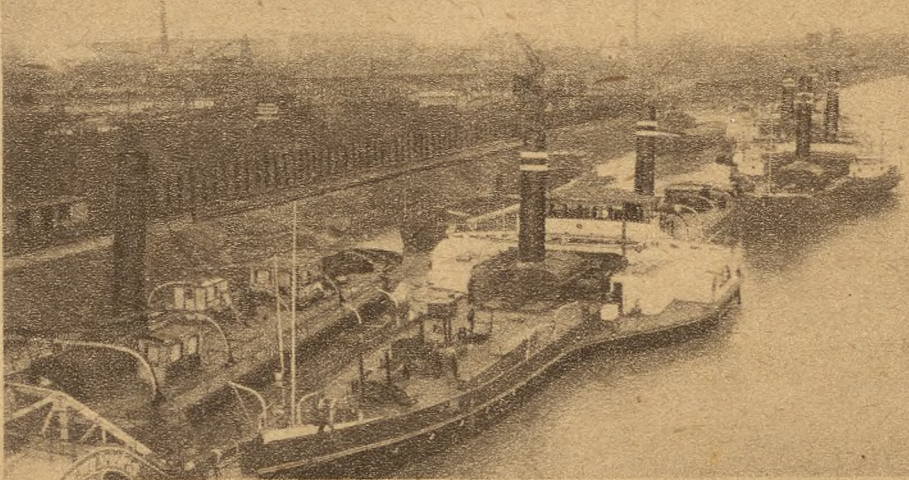
Polityka rządu polskiego wobec Moskwy jest **ostrożna**. Zachodzi obawa, czy wyrok na kapłanów nie był **provokacją** czyli wyzwaniem Polski — **do wojny**. Sikorski ma się na **baczności**. Może, myż zrywać się do boju niepoparci **znikąd**, kto wie, czy rozprawa orężna z Moskwą kiedyś nie nastąpi, wybór jednak godziny niechaj **do nas należy**, a w tedy **po-mścimy** znieważoną sprawiedliwość. A przytem słusznie rząd polski uważa arcybiskupa Cieplaka jako **przedstawiciela Kościoła**, Watykan przeto obrać musi **drogę postępowania** na przyszłość z **sowjetami**, my zaś iść — z Rzymem. Wprawdzie są pewne **różnice** w poglądach między Stolicą Apostolską a rządem polskim, napróżno przeczy im p. minister Skrzyński, na czem jednak polega, nie wiemy.

Nie dosłyszeliśmy także ostatnich **rozmów Witos**a z Korfantom. Szeptano tajemniczo: reforma rolna, ja — premier, pan — moim zastępcą. Czyli odsłaniając rąbek sekretu możemy powiedzieć, że **w nowym rządzie Witos** będzie **prezesem**, a p. Wojciech **drugim**, sprawy zagraniczne obejmie **endecja**, sprawy wewnętrzne — **piastowcy**, w skarbie też gospodarzyć zaczął **narodowi demokraci**, słowem, sojusz prawicy z centrum **arcy wyrażny**. Ale nieufni lewicowcy liczą, że ten rząd „prawy” nie **zaraz powstanie**. Jeszcze trzeba się rozmówić „porządnie” o **wykonanie reformy rolnej**, jeszcze trzeba pokazać w sejmie, że iść można **razem**, więc **chwilowo Sikorski zostaje**.

Wojskowi w naszych czasach odgrywają **wielką rolę**. We Francji **czczą** ich jako pierwszych obywateli, sadzają na krzesłach uczonych, każą im **prawić odczyty**, robić propagandę u obcych na rzecz Francji, wysyłają ich w misjach poufnych. I tak do Czech i Polski **zawitał** Le Ra, znany nam z Górnego Śląska, a w maju **zjawił się** w Warszawie sam marszałek Poz. Oczywiście chodzi o **sprawy obrony na przyszłość**. Francja coraz bliżej **przysuwa się** do swych młodych sojuszników, zwłaszcza gdy widzi obojętność Anglii, niepewność Włoch i chłód Ameryki, wyciągającej natarczywie ręce po dolary za utrzymanie armii swej nad Renem, którą już wycofała zresztą. Kto wie, czy nie jest bliski czas, że i Francja **wycofa się** z Rury. **Poważny dyplomata i finansista francuski wyjechał** do Londynu, a jak się do-

myślają, ma on przedstawić Anglii **warunki** wymagane od Niemiec, Anglia zaś w takim razie byłaby **cichą pośredniczką** w zatargu francusko-niemieckim. Jednakże **robotą** Puekarego, zmierzająca do wycofania się stopniowo i z honorem z Rury, **prowadzona być musi** tak, aby Niemcy jej **nie przejrżeli** nawskroś. Puekare **napotyka** przytem na opór „**prawicy**” francuskiej, która się domaga **nowej okupacji**, mianowicie: Hamburga

i Bremy, a więc **dwóch portów**, skąd i dokąd Niemcy prowadzą **handel ożywiony**. Wogóle ich **szybkie podniesienie się** po wojnie jest **niepokojące**. Faktem jest niezbitym, że po Anglii **najwięcej budują okrętów handlowych** niby, ale to im **chwilowo** wystarczy. Kiedy straż będzie mniejsza, zabiorą się do **budowy wojennych**. Francja nie może sobie pozwolić na takie wydatki. Jej flota **wodna szwankuje**, za to **pierwszeństwo** trzyma we flocie **powietrznej**, która jak słychać, **naj-**



Port w Mannheim nad Renem zajęty przez Francuzów. Sennecke.

większą rokuje **przyszłość** w nowych wojnach. Podziwiać trzeba jej **lotników**, wzbijają się wyżej orłów, na 10 kilometrów w górę, gdzie mróz panuje okrutny, syberyjski niemal — 52 stopnie. Musimy dotrzymywać kroku wielkiej sojusznicy i patrzeć **bacznie** dookoła. Właśnie coś się **kluje poważnego** w Klaipėdzie. Litwini **chcieliby**, żeby jej mieszkańcy z dnia na dzień gadałi jak **bu-drysy**. Niemcy są tępi do języków obcych, a przytem, co im po litewskim, stać opór za opór, więzienie, manifestacje — a za nie bagnety i kolby, strajki — a za strajki kary. Stosunki są tak **naprężone**, że możliwe jest **wtrącenie się** rządu niemieckiego. A przytem Litwa coraz **butniej** zapowiada, że Polaków na Niemen nie puści, bramy Klaipėdy przed nimi **zamknie**, Wilno **odbierze**, słowem Moskwa może być z tego „gramofonu” w Kownie, który sama nakręca, **rzetelnie zadowolona**. Nie wiem czy jej się podoba **niezbyt wojownicza postawa turecka**. Turek odłożył **wprawdzie pióro i nie podpisał** pokoju w Angorze, ale chce na wiosnę **wyjechać** do Szwajcarii, gdzie już zimę spędził i w tem samem mieście, gdzie się **klócił** przez kwartał, **jeszcze raz ob-ga-dać punkty sporne**. Jest zwycięzca, ale rozumie, że wojna kosztuje. Anglik zaś jest kupcem i o każdą drobnostkę **targuje się** zawzięcie, ale również boi się wojny. Mówią, że już lord Kerzon, znany z niezyczliwości dla Polski, z Turkami **gadać nie będzie**, szukają mu **fote-premierowski**, gdyż pan Bonar Lo **chory** jest ciężko i ma ustąpić. To szkoda, a już są **oznaki**, że **partja** która dzisiaj w Anglii trzyma ster polityki, **wypuści go z rąk** niezadługo, no, może za **lat parę**, a miejsce jej przy sterze **zajmie partja pracy**, która się opiera na **masach robotniczych**, na **drobnem mieszczaństwie** na **Irländczykach**, zamieszkałych w samej Anglii i na **katolikach**, których jest wielu po miastach fabrycznych.

Jak zamordowano X. Budkiewicza.

Wychodzący w Warszawie dziennik rosyjski »Za Swobodu« w depeszy z Wybarga przyniósł następujące szczegóły zamordowania śp. X. prał. Budkiewicza:

Po ogłoszeniu wyroku śmierci X. arcyb. Cieplak i X. prał. Budkiewicz zamknięci zostali do pojedynczych cel w więzieniu czerezwyczaiki. Obaj skazańcy kilkakrotnie zwracali się do naczelnika więzienia z prośbą o pozwolenie zobaczenia się przed śmiercią z pozostałymi towarzyszami niedoli, jednakże za każdym razem spotykali się z odmową. Dnia 31 marca zawiadomiono X. arcyb. Cieplaka o zamianie kary śmierci na 10 lat więzienia. Arcybiskup spokojnie przyjął to do wiadomości, zapytując zarazem o los X. prał. Budkiewicza. Na to członkowie czerezwyczaiki ordynarnie odpowiedzieli, że nie go to nie obchodzi.

Następnie zawiadomił naczelnik więzienia X. prałata Budkiewicza o zatwierdzeniu wyroku śmierci, komunikując mu, że musi gotować się na śmierć. X. Budkiewicz spokojnie wysłuchał tego zawiadomienia, prosząc jedynie o pozwolenie widzenia się z X. arcyb. Cieplakiem i wysłuchania mszy św. Naczelnik więzienia zgodził się na to, wyznaczając termin widzenia się na dzień 1 bm. w celi X. arcybiskupa. X. Budkiewicz przypuszczał, że wobec tego egzekucja odbędzie się za 2 lub 3 dni. Jednakże w dwie godziny później naczelnik więzienia zjawił się w celi X. Budkiewicza, ponownie zawiadamiając go, że wyrok śmierci zostanie niezwłocznie wykonany. X. prałat prosił o 10 minut czasu na modlitwę, poczem sprowadzono go do piwnicy.

Równocześnie przedsięwzięto specjalne środki ostrożności, posterunki w korytarzach więziennych powierzono zaufanym członkom czerezwyczaiki, którzy bacznie czuwali nad tem, by nikt z więzienia nie zauważył, że prowadzą skazańca. Na miejscu stracenia X. prał. Budkiewicza przebiegał się i pobłogosławił kata i 2 jego pomocników, poczem odwrócił się do ściany z modlitwą na ustach. Wystrzał katowski położył kres życiu czciogodnego kapłana.

Protest Sejmu przeciwko mordom bolszewickim.

Podczas posiedzenia Sejmu dnia 12 b. m. posłowie przystąpili do omówienia nagłego wniosku kilku klubów w sprawie zamordowania ks. Budkiewicza w Moskwie. Przemawiał ks. poseł Lutosławski:

Okoliczności sprawiły, że Sejm polski prawie że ostatni zabiera głos w ogólnym proteście całego świata cywilizowanego przeciw tej ohydnej zbrodni. Nas, wyznawców religii ducha nie przeraża szaleństwo propagandy antyreligijnej bolszewików, bo wiemy, że męczeństwo jest plennym posiewem. Nie możemy jednak nie wyrazić oburzenia i bólu, widząc jak ogromne rzesze ludu wierzącego są narażone dla wiary na pastwienie się nad nimi garstki zbrodniczych hultajów. Dlatego wnioskodawca domaga się uchwalenia następującego wniosku: Mówca odczytuje wniosek nagły klubów ZLN., PSL, Piast, Ch. D., Ch. N. S. L. i N. P. R. w sprawie zamordowania ks. prał. Budkiewicza w Moskwie:

Wstrząsająca zbrodnia, dokonana przez wrogów chrześcijaństwa i wszelkiej religii w Moskwie na osobie czciogodnego ks. prałata Budkiewicza grozą przeleża cały świat cywilizowany. Żaden wzgląd dyplomatyczny, ani oportunizm polityczny nie może zagłuszyć głosu powszechnego oburzenia i potępienia tego nieudzielnego gwałtu, który uraga najelementarniejszym zasadom poszanowania sumienia ludzkiego, wolności i sprawiedliwości, przez całą ludzkość dzisiaj uważanym za zdobycz ostatecznie utrwaloną w jej dziełach. Wobec tego i Sejm

Rzeczypospolitej, jako przedstawiciel wielomilionowej ludności chrześcijańskiej i najbliżej zbrodni moskiewską dotknięty, nie może nie dać wyrazu jej oburzenia i dlatego niżej podpisane kluby poselskie wnoszą:

Sejm Rzplitej, łączący się z całym światem cywilizowanym w wyrazie głębokiego bólu i oburzenia z powodu niesłychanej zbrodni sądowego zamordowania przez wrogów chrześcijaństwa w Moskwie ks. prałata Konstantego Budkiewicza, czciogodnego kapłana, ofiarnego pasterza najuboższych w nędzy pogrążonych rzesz katolickich w Rosji, za to jedno tylko, że chciał aż do śmierci być wiernym swej wierze i swym pasterskim obowiązkom.

1. Wyraża najwyższą cześć niezachwianemu męstwu, z jakim poniósł męczeństwo za wiarę, oraz przekonanie, że krew męczeńska, niewinnie przelana, jak w przeszłości zawsze, tak i dziś stanie się plennym posiewem ducha miłości i ofiarności za sprawę cierpiącego społeczeństwa i wzmocze zwłaszcza w narodzie polskim, którego poległy męczennik był synem, męstwo i wytrwałość w walce o podniesienie moralnej wartości życia prywatnego i publicznego.

2. Zakłada w obliczu całego świata cywilizowanego imieniem narodu [polskiego] najgorętszy protest przeciwko barbarzyńskiemu prześladowaniu wiary i moralności chrześcijańskiej w Rosji, wynaturzonemu aż do gwałtów, bezprzykładnych okrucieństw i morderstw, których żadne pozory prawie przed sumieniem współczesnej ludzkości i sądem dziełom nie zdołają uzasadnić.

3. Wyraża współczucie biednym i opuszczonym chrześcijańskim masom ludu w Rosji, które pod rządami wrogów chrześcijaństwa tak okrutnie w gnębieniu cierpią i które dalsze jeszcze czekają prześladowania i gwałty.

4. Wzywa rząd, aby nie ustawał w staraniach o podjęcie zbiorowej akcji całego świata cywilizowanego w obronie podeptanych praw i zasad wolności sumienia w Rosji i dla wyzwolenia katolickich duchownych z arcybiskupem Cieplakiem i patriarchą Tychonem na czele.

5. Wyraża przekonanie, że swoim męczeństwem za wiarę śp. X. Konstanty Budkiewicz, następca świętych męczenników pozyskał tytuł do czci jako nowy patron naszej Ojczyzny.

Prosimy o przeprowadzenie nagłości i meritum tego wniosku na jednym posiedzeniu. Przeciw nagłości nikt głosu nie zabrał. Nagłość uchwalono jednomyślnie. Marszałek zarządził natychmiast dyskusję nad meritum. Gdy nikt głosu nie zabrał przystąpiono do głosowania. Meritum uchwalono również jednomyślnie.

Wiadomości z kresów wschodnich.

Na kresach wschodnich zostało założone w grudniu 1921 roku zgromadzenie zakonne przez J. E. X. Ig. Dubuńskiego, biskupa łucko-żytomierskiego, pod nazwą Braci Misjonarzy Kresowych.

Zgromadzenie to ma za zadanie wnieść kulturę i oświatę na rubieżach naszej Ojczyzny przez zakładanie i tworzenie zakładów wychowawczo-rzemieślniczych dla opuszczonych sierot i pracę nad nimi.

W Dubnie na kresach jest klasztor po Karmelitankach trzewickich, które w 1899 r. ukazem carskim zostały wywiezione do Sandomierza, klasztor zaś wraz z kościołem oddano mnichom prawosławnym.

Z początkiem roku ubiegłego przełożony generalny Braci Misjonarzy powziął myśl odebrania klasztoru z rąk prawosławnych a utworzenie w nim zakładu. Po długich i usilnych staraniach w różnych ministerjach i Sejmie, klasztor ów został rewindykowany uchwałą sejmową dnia 29 lipca ub. roku na rzecz Braci Misjonarzy Kresowych z przeznaczeniem na zakład wychowawczo-rzemieślniczy dla sierot. Lecz z rozmaitych powodów był rewindykowany dnia 11 grudnia 1922.

Otrzymali go zupełnie ograbionym, tak że nawet klamki od drzwi pozabierane zostały przez popów.

Lecz Bracia Misjonarze energicznie wzięwszy się do pracy w krótkim czasie, bo już z pierwszego stycznia 1922 r. otworzyli szkołę rzemieślniczą, którą prowadzą swoimi siłami i kilka warsztatów jak: koszykarski, krawiecki, szewski i stolarski, w których się sieroty uczą rzemiosł. Naturalnie są jeszcze wielkie braki, dużo pracy i wkładu trzeba, ażeby wymieniony zakład postawić na nowoczesnym poziomie.

Spółczesność kresowa cieszy się, iż zakład taki został utworzony na kresach i pomaga o ile może, lecz jest to kropla w morzu, całe

społeczeństwo polskie musi się tem zainteresować i poprzeć, bo jest to pierwsza placówka kulturalno-oświatowa tego typu na kresach. Bracia Misjonarze utworzyli także nowicjat, aczkolwiek przy zakładzie nie nadaje się i nie jest odpowiednie miejsce, lecz tymczasowo, a starają się o osobny dom na nowicjat. Magistrem nowicjatu jest brat Kamil Nalewajko rodem z Warszawy.

W wydobyciu tego domu z rąk mnichów prawosławnych i przeznaczaniu go na zakład wychowawczo-rzemieślniczy dużą zasługą jest Brata Franciszka Maciaszka, przełożonego generalnego Braci Misjonarzy, rodem z kieleckiego, jak też nieminiejszą zasługą jest organizowanie i uruchomienie zakładu przez Brata Antoniego Chelmińskiego rodem z Warszawy.

Wymienieni wyżej jak i całe zgromadzenie położyli niemałe zasługi w pracy dla państwowości polskiej i mamy nadzieję, niemałe jeszcze położą.

A. Zabłocki.

Odezwy i zawiadomienia.

— Weteranów z r. 1863, którzy znali męża mego śp. Władysława Skiereckiego, uczęszczającego przed powstaniem do gimnazjum w Trzemesznie i wskutek powstania je opuścił, proszę o łaskawe nadesłanie za zaliczką pocztową poświadczenia, iż mąż mój walczył za sprawę narodową w r. 1863 pod adresem: Wdowa Skierecka, Grodzisk, Poznańskie.

— Zbieranie zdjęć architektonicznych oraz fotograficznych ze starszych nagrobków (do XVIII wieku włącznie). Nagrobki mają bezspornie bardzo ważne znaczenie kulturalne, świadczą one bowiem o dawnej świetności kraju i o wysokim poziomie artystycznym minionych epok. Materiału tego zachowało się u nas względnie dużo. Chodzi więc o to, aby go zebrać i sklasyfikować. Dlatego koniecznym jest, aby się znaleźli ludzie dobrej woli, którzyby talent swój i trochę czasu poświęcili na sporządzenie dokładnego opisu nagrobków (zdjęcie fotograficzne lub dobry rysunek, pomiar, napis i podanie miejscowości) tak w kościołach jak i na cmentarzach i materiał zebrany nadesłali do Oddziału Sztuki i Kultury Województwa Poznańskiego, który sporządzi inwentarz, podając do publicznej wiadomości spis ofiarodawców oraz współpracowników.

— Wystawa przemysłowa w Brodnicy. Celem przegądu sił wytwórczych naszego przemysłu i okazania, że przemysł rodzinny tego zabłąka Rzeczypospolitej, jaki tworzy Ziemia Michałowska, rozwija się mimo trudnych warunków nadzwyczaj pomyślnie, urządzamy w Brodnicy (Pomorze) wystawę przemysłową, która otwarta będzie od dnia 23 czerwca do dnia 1 lipca 1923 r. Zgłoszenia na miejsca wystawowe, lecz tylko od firm chrześcijańskich, przyjmuje Sekretariat. Wybór miejsca osobicie — codziennie z wyjątkiem niedziel i czwartków. Adres Sekretariatu: F. Tomkiewicz, Brodnica. Usilnie prosimy o łaskawe poparcie naszych usiłowań.

Komitet wystawy.

Łącznie z wystawą przemysłową urządzamy wystawę rolniczą w Brodnicy. Będą to pierwsze polskie wystawy na Pomorzu po przyłączeniu go do macierzy. Wystawa rolnicza obejmuje obszar po prawym brzegu Wisły i trwać będzie od 23 do 27 czerwca r. b. Plac wystawowy obejmuje około 50 mórg, leży w środku miasta Brodnicy przy szkole ludowej, w której rozlokują się ekeponaty wystawy przemysłowej. Ceny miejsc na wystawę rolniczą: dla zgłaszających się do 15 kwietnia 10 tysięcy mk. za 1 mtr., do 1 maja 15 tys. mk., do 13 maja 20 tys., od małorolnych (do 100 mórg) pobiera się połowę powyższych cen. Zgłoszeń po 15 maju rb. nie uwzględnia się. Miejsca wyznacza się początkowo w miarę zgłoszeń. Należność za miejsce należy zapłacić przy zgłoszeniu i to za pośrednictwem banków. Na konia lub krowę liczy się przeciętnie 6 mtr. Wystawa przemysłowa zapowiada się świetnie. Do 15 marca rb. zgłosiło się około 300 firm a Komitet liczy, że liczba ta się podwoi. Zainteresowanie się wystawą i zrozumienie dla niej jest wielkie. Brodnica jako punkt środkowy pomiędzy Warszawą a Gdańskiem, mając na cztery strony rozchodzące się koleje, nadaje się wymienienie na miejsce wystawowe. O mieszkanie dla gości i stajnie dla inwentarza postara się Komitet. Czas trwania wystawy będzie wielce urozmaicony. Zjedzie stały teatr, będą wystęgi, licytacja koni i innych inwentarzy, horso kwiatowe, konkurs hipiczny kół sportowych, balet i tańce ziemiańskie i mieszczkańskie, odczyty, najrozmaitsze zjazdy stowarzyszeń i szkół, licytacja koni rządowych, jednodniowy jarmark jubileuszowy, bufety, restauracje i kawiarnie. Mamy nadzieję, że Szan. Panowie Rolnicy rozumiejąc doniosłość wystawy wezmą czynny w niej udział i wystawiają swe ekeponaty a przekonani jesteśmy, że i wystawa rolnicza świetnie się uda. We wszelkich sprawach dotyczących wystawy rolniczej prosimy się zwracać do p. Przyłubskiego w Brodnicy, ul. Nad Drwęcą nr. 23, tel. nr. 3, który przejął łaskawie Sekretariat.

Komitet wystawy rolniczej.

— Miljonówka. Dnia 7. 4. b. r. wylosowano nr. 0586445, sprzedany przez Izbę skarbową w Brześciu Litewskim.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Jan Majchrzak z Włocł. Zastosować pragnęlibyśmy się do życzeń Czytelników, lecz z powodu braku miejsca nie będzie to rzecz łatwą. — Antoni Dom. w Trzebinu. Postaramy się o dokładny adres i w następnym numerze podamy. — P. H. Mik, Duszynki. Prosimy list wysłać p. adr. Rafał Żegota, „Przewodnik Katolicki“, nieotwarty oddamy p. Żegocie. — K. K. z Pabjanic. Z powodu braku miejsca zamieścić nie możemy. — X. Fr. Goliżewski. Kartę W. X. Dobr. oddaliśmy administracji „Wiadomości dla Duchowieństwa“.

Na odbudowanie zgerzalego kościoła w Błędowie złożono w dalszym ciągu następujące ofiary: X. dziekan Dzionara, Jabłonowo 50 000 mk. X. prob. Majka, Samplawa 50 000 mk. Rogowski, Targowiska 5000 mk. Kilku parafian z Nowej 34 400 mk. X. prob. podp. Wrycza, Brześć 20 000 mk. R. Bielicki, Berlin 20 000 mk. niem. Pelagia Duncker, Górzno 10 000 m. Marta, Markowa 10 000 mk. X. prob. Sobiecki, Dąbrówka z parafią 50 000 m. Józef Feeser, Chelmska 30 000 m. Parafia chelmińska 350 000 m. N. N. z Czerska 2000 m. Gaca, Rydzyn 20 000 m. Nauczyciel Rylak, Piaseczno 10 000 mk. Nauczyciel Bielicki, Skorzewo 5000 m. X. dziekan Wiśnicki 20 000 m. X. prob. Belakowicz, Ostrowite 7000 m. Urzędnicy Banku Związku Spółek Zarobkowych filii w Toruniu 142 500 m. X. sen. Boll, Srebrniki 25 000 m. 70 000 m, razem złożyli następujący ofiarodawcy z Torunia: Zaleski, Zaleska, N. N., Depczyńska, Łysakowski, Strugała, Wysocki, Felska, Klein, Janiszewska, N. N., Lewandowska, Kowalska, Wiśniewska, Lipiński, Arłuszewska, Bielicki, Weid, Kaatka, N. N., Wjese, Lewandowska Prakseda, Kucha, Jędrzejów 5000 m. Boulge z Bzowa 10 000 m. X. prob. Chyliński 20 000 m. Ryciławskie 30 000 m. Wojak 5000 m. Gutowski 2000 m. Dębska, Sędzice 10 000 m. Cywiński, Lisawo 3000 m. X. proboszcz Niklas, Janowo 5000 m. M. Kościłka, Poznań 10 000 m. Józef Piątek, Bobowo 10 000 m. Walerja Deskowska 10 500 m. M. Dob, Toruń 1 5000 m. Sadowski, Papowo, zebrane na weselu 37 000 m. N. N., Żukowo 10 000 m. X. Kamiński, Oliwa 10 000 m. X. prob. Pelkowski, Dźwierzno 30 000 m. Gąsiorowska, Dolsk 10 000 m. N. N. 10 000 m.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“. W ich intencji i za ich zmarłych krewnych odprawia się raz w tygodniu ofiara mszy świętej, a w niedziele i święta wspólne modlitwy parafian.

Na życzenie wyrażone z licznych kół duchowieństwa założyłem w P. K. O. w Poznaniu konto cekowe nr. 205132. Wszelkie dalsze ofiary przyjmuje w imieniu parafian z szczerą wdzięcznością.

Błędowo, dnia 19 marca 1923,
p. Gorzuchowo, Pomorze.

X. J. Bielicki,
proboszcz.

KALENDARZ.

22 kwietnia. Niedziela — Sotera i Kajusa, papieży i męczenników. — 23 kwietnia. Poniedziałek — Wojciecha, biskupa i męczennika. — 24 kwietnia. Wtorek — Jerzego, męczennika. — 25 kwietnia. Środa — Marka, ewangelisty. — 26 kwietnia. Czwartek — Kłeta i Marcelina, papieży i męczenników. — 27 kwietnia. Piątek — Zyty, panny. — Teofila, biskupa. — 28 kwietnia. Sobota — Pawła od Krzyża, wyznawcy. — Witalisa, męczennika.

Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Wyłomysł — Ołobok. Poniedziałek: Prusze — Rososzyca. Wtorek: Bardo — Skalmierzycze. Środa: Winnogóra — Skrzewowa. Czwartek: Biechowo — Sobótka. Piątek: Bieganowo — Szczury. Sobota: Czeszewo — Kuchary.

Kurs walut zagranicznych w dniu 14 kwietnia 1923.

Dolary Stanów Zjednoczonych	43 700,— mkp.
Florenty holenderskie	16 300,— "
Franki belgijskie	2 440,— "
" francuskie	2 960,— "
" szwajcarskie	3 800,— "
Funt angielski	202 400,— "
Korony austriackie	0,62 "
" czeskie	1 300,— "
" duńskie	3 200,— "
Marki niemieckie	2,05 "

Giełda Płatów Rolniczych w Poznaniu.

Notowania z dnia 14 kwietnia 1923.

(Cena za 100 kg. w ładunkach wagenowych.)

Żyto	125000—135000	Ziemniaki fabr.	6600—7200
Pszonica	200000—210000	" jad.	—
Jęczmień	—	Groch polny	130000—150000
" browarn.	97000—102000	" jadalny	180000—200000
Owies	122000—127000	Seradela	200000—260000
Tataraka	110000—120000	Łubin	100000—140000
Wyka	130000—150000	Peluszka	135000—155000

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

III TARG POZNAŃSKI od 29 IV do 5 V 1923 r.

(P. 52)

Walne Zgromadzenie

Banku Ludowego w Kobylinie

odbędzie się (368)

we wtorek, dnia 24. kwietnia 1923 r.
przed południem o godzinie 10-tej
na sali p. Gryczyńskiego.

Walne Zgromadzenie

podpisanej Spółdzielni odbędzie się
w poniedziałek, dnia 30-go kwietnia r. b.
o godzinie 2-giej po południu
w lokalu Spółdzielni.

Porządek obrad:

1. Przedłożenie sprawozdania za rok 1922.
 2. Przyjęcie bilansu, udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej i uchwała co do podziału zysku.
 3. Wybór 8 członków Rady Nadzorczej.
 4. Uchwalenie wynagrodzenia dla Rady Nadzorczej. (369)
 5. Uchwała dotycząca wysokości udzielania pożyczek i przyjmowania depozytów.
 6. Wnioski bez uchwał.
- Sprawozdanie jest wyłożone w lokalu bankowym.

BANK LUDOWY

Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieogran.
w Skokach.

RADA NADZORCZA

Dr. Dziembowski, prezes.

Ostrzeżenie!

Szanownych Interesentów sprzedających lub wymienających owczą wełnę ostrzegam niniejszem przed agentami ulicznymi, najętymi przez handlarza żyda Elkanę Kollmansohna, zamieszkającego także przy św. Marcynie, którzy nie tylko w drodze od dworca, lecz nawet w bramie domu przy wejściu do mego lokalu handlowego starają się klientów zatrzymywać i do siebie skierowywać. Zaznaczam, że lokal mój znajduje się tylko przy ul. św. Marcyna 36, 1 piętro.

Poznańska Wytwornia Nici

P. 48 wiało. W. Olszański.

WIELKI WYBÓR

TANICH MEBLI

Poznań, ulica Żydowska 34

przy ulicy Kramarskiej. (303)

"PIWO-SAM"

(EKSTRAKT)

RECEPTA: (366)

- 1—2 łyżek kwasu
- 1 funt cukru
- 10 litrów wody zagotować, do ostudzonego dodać
- 20 gr. drożdży

i zaraz lać do butelek.
Na 3. dzień napój bezalkohol. od piwa
daleko smaczniejszy, gotowy.

Butelka wydać 40 litrów napoju.

Wytwarza i wysyła

APTEKA

Radzyń — pow. Grudziądz.

Bławat Polski

Tow. Akc. — Poznań

Bławat Polski — dom światowy,
W kraju bodaj że jedyny,
Bazar starej, dobrej szkoły; —
Bielizna, suknie, tkaniny,
W tej branży, jak zagranicą,
Jest najobfitszą składnicą. —

Zwiedzając jego oddziały,
Doznajesz wrażenia czaru,
Tak liczne są materiały,
I takież stopy towaru! —
Tu wełna, tam jedwab czysty,
Tu drelich, a tam batysty.

Tu płótna wabią surowe,
Tam znowu kołdry i wata;
Tu masz kostjumy gotowe,
Ówdzie składnica bogata
Wystawia dery, firany,
Plusze, chodniki, dywany. —

Wśród wypełniona realność
Najwyższej godna estymy,
A jako domu specjalność
Masz Wielkopolskie Kilimy!!
Jeżeliś nie był w »Bławacie«,
Toś nigdzie nie był, mój bracie!

Stary Rynek 87—88.
ul. Kramarska 13—14.

Pieńki

osnowe, własnej eksploatacji, do natychmiastowej dostawy połącz po cenach przystępnych. (355)

Materiały budowlane

M. ADAMSKI

Jarcin — Tel. 44.

Stangret

były kawalerzysta, do brzo obczany w swoim zawodzie, potrzebny od 1. kwietnia br. lub później. Uwzględnia się tylko pierwszorzędne rekomendacje. Do zgłoszeń należy dołączyć świadectwo.

A. Koszewski i Ska
Rawicz. (320)

GOSPODYNIA

doskonała w gospodarstwie i podwórzu, samodzielna, uczciwa,

SŁUŻĄCA

dziewieczyna wiejska, skromna, uczciwa, potrzebna zaraz na probostwo wiejskie. Pensja według ugody. Zgł. z świad. skierować do Protoskocz Koszów poczta Wyrzysk. (341)

Dziewieczyna wiejska

z własną pościelą do wszelkich prac domowych potrzebna zaraz. Zgł. z odpisem świad. skierować: (P. 49)

Zofia Bojanowska,
Poznań, Wrocławska 14.

GOSPODYNIA

samodzielna, w starszym wieku, potrzebna zaraz lub od 1. V. Warunki: samodzielne prowadzenie gospodar. domowego, a przedewszystkiem znajomość dobrej kuchni i chowu drobin. — Kopie świadectw, których się nie zwraca, pożądane. Majętność Czermin p. Pleszew. (349)

Młodsza wiejska dziewczynę

najchętniej 18 letnią do pracy dom. przyjmie M. Krajnowa, Śniadeckich 18, II. p.

Potrzebna od 1. lub 15. maja słuźca uczc. i chętna, od 30 do 45 lat, do wszelk. prac dom. do dwójca starsz. osób. Warunki: dobre świad. — Krotoszyń poste restante 150. (363)

Proszę się przekonać!

Ubrania trwałe i modne, ubranka, spodnie, swiateczne i robocze, bluzy, bieliznę, czapki sprzedaje po znanych najniższych cenach. Mały zysk! Mały zysk!

W. Szmyt

Poznań ul. Zamkowa 4 (narożnik naprzec. st. n. c. y. w. d. n. g.). P. 46

Dom. Gołun

p. Pobiedziska poszukuje zaraz (370)

kowala-

maszynistę

z własnymi narzędziami. Uprasza się o zgłoszenia pisemnie z odpisem świadectw.

SZWAJCAR

poszukuje miejsca na mały folwark lub duże gospodarstwo. Zgłosz. pod nr. 367 do Przewodnika Katolickiego

Polecamy do natychmiastowej dostawy z naszego składu:

Amoniak siarcz. Azotniak wap.

Superfosfat Tomasówkę

Kainit Sól potasową

Węgiel górnośl.

Wapno nielasowane

Cement portlandzki „Wiek“

„Concordia“ T. z
O. p.

Telef. 244. Ostrów Telef. 244.

ulica Wrocławska nr. 13.

Kapelusze, kołnierzyki, krawaty, koszule, laski i t. d.
kupuje się najtaniej w firmie:



BRACIA LEWORSZY

ARTYKUŁY MĘSKIE

POZNAŃ - STARY RYNEK 73/74
W GMACHU BANKU PRZEMYSŁOWCÓW

Potrzbna zaraz
starsza słuźaca
umiej gotować. (358)

L. Mańczak
Rogoźno Wp. — tel. 52.
skład tow. kolon.

Owczarza

dzelnego poszukuje
zaraz — Zgłosz. pism.
z kopjami świad. (359)

Poznań
Skarbowa 2, I. p.
dla W. Popieła.

Rymarz

dominialny potrzebn
od 1. 7. b. r. na tutaj
szy gościnnie. (359)
Majetność Spławie
per Bojanowo Stare

„Lecznica Związkowa“

w Poznaniu, ul. Fredry 12. Telef. 37-11.

LECZENIE

zniesztaleń wrodzonych i nabytych, złamań i zwich-
nięć, zachorzeń kręgosłupa i kończyn, porażeń, gruźlicy
kości, zschorzeń stawów i mięśni
(lekarz-specjalista **Dr. Cetkowski**).

Leczenie chorób uszu, nosa i gardła
(lekarz-specjalista **Dr. Głabisz**).

Zakład zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urzą-
dzenia w zakresie leczenia operacyjnego, mecano-
i elektroterapij. — Roentgen — Pracownia aparatów
ortopedycznych.

Stały dyżur lekarski. (R 9)

W miarę miejsca Lecznica jest również do
dyspozycji innych lekarzy.

Wróciłem

z świeżej wojek. i przyjmuję
od 9—10¹/₂ — od 3¹/₂ 5¹/₂.

Dr. S. Chmielewski

Poznań, Stary Rynek 45. I. p.
Telefon 54 20. (P. 47)

Kupuję

i płacę najwyższe ceny za używane ubra-
nia, stare złoto, zegarki, pierścionki
i stara szczeni od zębów. (365)

Franciszek Zerbst
ulica Żydowska nr. 1.

Popierajcie wyrób polski.

Najlepszy proszek do prania
„FIZOBIELNIK“

zawiera 30% mydła dlatego szumi mocno i nie szkodzi białźnie
Zaoszczędza gospośi pieniędzy, czasu i węgla.

Do nabycia w każdym składzie lub wprost. (P. 50)

„Fizochemja“ Wytw. Chem. — T. z o. p.
Poznań, Grochowe Łąki 5. — Telef. 5167.

Wiosenne
NOWOŚCI

Kostjomy, Palta,
Spódnice,
Suknie, Bluzki,
Konfekcje dziecięce

połącza: (P. 45)

M. Malinowski

Największy specjalny
magazyn okryć damskich

Poznań, Stary Rynek 57.

Hurtownie!

Z powodu własnej fabryka-
cji najtańsze źródło zakupu

Detalicznie!

Wystawiam na Targu Poznańskim.

HURTOWNY SKŁAD WIN
NYKA & POSŁUSZNY

POZNAŃ, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 35)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Starszy nauczyciel,
wdowiec, w mieście
pod Poznaniem,
poszukuje zaraz
któraby się zajęła sa-
ma wszelką pracę dom.
Zgłosz. pism. z dołącz.
fotogr., warunek ikopii
świad. pod nr. 362 do
admin. Przew. Karol.

Ucznia

chcącego się wyuczyć
piekarstwa, przyjęcie
w naukę. (364)

F. BABST,

mistrz piekarski,
Poznań, ul. Głogowska 89.

Obelgę rzucaną na
J. Głogow-
ską z Mikstatu za zgo-
dą urzędu rozjemczo-
go odwołuje (361)
Klaczyska.